Nr. 271. **Sobota 26. Listopada 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 zlr. 75 ct.	1 zlr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
Z przesyłką poczt. „ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płonski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu pryyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika. Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Przegląd polityczny.

Poczty wiedeńskiej nie otrzymaliśmy wczorajszym nocnym pociągiem. Zapewne będziemy ją mogli nmieścić w Ostatniej poczcie, szczególnie oświadczenie pana Schmerlinga na interpelację o odpowiedzialności ministrów, postawioną a właściwie powtórzoną dnia 17. b. m. przez członków lewicy.

Panowie ci, jeżli się chcieli przekonać, jakiej polityki pan minister stanu zamierza się trzymać, mają już tego pierwszy w bieżącej kadencji przykład. Drugi niebawem przyjdzie przy debacie nad sprawą Rogawskiego.

W Weneckiem miano pochwytać ostatniemi dniami wielu ajentów, zaopatrzonych w dokładne opisy miejscowości pogranicznych i rozłożenia wojsk austrjackich.

Księcia Metternicha od czasu powrotu jego z Wiednia, nie przyjmował jeszcze cesarz Napoleon, lecz za to dwa razy pan Drouin de Lhuys, i miał z nim dłuższe konferencje. Minister fr. spraw zagranicznych miał otrzymać od niego obszerniejszą wiadomość o zamiarach hr. Mensdorffa Pouilly względem Włoch a szczególnie względem Wenecji, i nie tail austrjackiemu posłowi, iż Wiedeń musi coś uczynić. W piątek ubiegły powołany został pan Drouin de Lhuys do Compiègne, ażeby cesarzowi złożyć sprawozdanie z tych konferencyj, zanim książę Metternich z trzecią serją gości zaproszonych d. 25. bm. do rezydencji jesiennej przybędzie. Posel austrjacki nie kryje się z tem, iż stanowisko jego jest chwiejne, zwłaszcza gdy tak głośno zapowiadana redukcja armii austrjackiej, podług nadeszłych do Paryża wiadomości, na bardzo małym ograniczyła się rozmiarze.

Francuzko-polski komitet w Paryżu, na którego czele stoi pan Noailles, zwrócił się z prośbą do rządu, ażeby podobnie jak r. z., w sali Barthelemy i w tym roku pozwolono dawać odczyty publiczne na korzyść ubogich Polaków.

Constitutionnel nadzwyczaj niezadowolony jest z powtórnego **wyboru Linkolna** na prezydenta Stanów Zjednoczonych w Ameryce. Użala się gorzko na nadużycia, których się wybrany prezydent dopuszczał urzędowemi środkami na korzyść swej kandydatury. Gubernator w Tennessee zmusił obywateli swego stanu do wotum, niegadzającego się z ich sumieniem demokratycznem. — W Luizjanie, Kentucky, Missouri, Marylandzie, odbywało się głosowanie pod naciskiem władz wojskowych. W ostatniej chwili utworzono na korzyść kandydatury Linkolna nowy stan, Nevada. Tylko droga telegraficzną było możliwem załatwić potrzebne do tego formalności, co nie jest zgodnem z ustawą.

Znany członek parlamentu angielskiego, p. **Hennessy**, przebywał teraz niejaki czas u hrabiego Montalemberta w departamencie Cote d'Or i miał konferencje w La Roche-eu-Brelil z Merodem i innymi ultramontańskimi koryfeuszami. Wracając na Paryż był przyjmowany przez księcia Napoleona w Palais Royal, gdzie schodził się z panem Nigrą.

Posiedzenie **turyńskiej** Izby deputowanych z dnia 16. listopada, na którem konwencja wrześniowa przyjętą została, było nader burzliwe, jak szczegółowy jego opis donosi. Deputowani piemoncey chcieli opuście salę, wydalenie się ich byłoby bardzo do zaburzeń i niepokojów, jako to *Gazeta Kolońska*, ów *Monitor* włoski w Niemczech, przyznaje. Rozprawy były bardzo ożywione; dep. Tecchio powiedział między innemi: „Musimy iść przez Wenecję do Rzymu, w Wenecji musimy wytępić rozbójnictwo, którego punktem centralnym jest Austrja.“ P. Tecchio wymienił dom tryesteński, w którym się zbiera komitet, organizujący rozbójnictwa, i zaopatrywający go w pieniądze. „Nie sposób, mówił dalej, myśleć o uorganizowaniu Włoch, dopóki kwestja niepodległości nie jest roztrzygnięta. Nawet parlament subalpejski nie mógł nie zorganizować, bo myśli jego zajęte były kwestją narodową; i tak będzie i w przyszłości, dopóki kwestja ta nie zostanie ostatecznie załatwiona. Jedynem środkiem przywrócenia jedności we Włoszech jest trzymanie się polityki Cavoura, którego główną myślą było wypędzenie obcych z Italii i t. d.“

„Zasługuje na uwagę, powiada na to *Gazeta Lwowska* z zadziwieniem, iż żaden minister, żaden deputowany stronnictwa ministerjalnego nie wystąpił ani jednem słowem przeciwko bezwstydnej tej gadaninie.“

Proces Polaków w Berlinie.

Mowa obrońcy prof. Gneist a. (Dokończenie; ob. nr. 270 *Gazety Nar.*)

Dla odbudowanego królestwa Polskiego przy dawniejszych zajściach dziejowych w roku 1797 i 1830 starano się nawet o następstwo tronu z domu Hohenzollernów. Tak samo do połączenia części pruskich z polskiemi można było dójść drogą traktatów międzynarodowych przez zamianę, przez ofiarowanie znakomitych korzyści wzajemnych. Najbardziej zaś zbliżymy się może do prawdy, przypuszczając, że większość tych, którzy marzą o odbudowaniu jednolitej, niepodległej ojczyzny, sami nie mają jasnego wyobrażenia o drogach i środkach do tego, i dlatego właśnie tem mniej nie mają jasnego wyobrażenia, im żywsze jest ich uczucie i życzenie. Zupełnie takie same jest życzenie jedności niemieckiej, taki jest rzeczywisty stan większej części narodów Europy wyżej wykształconych i wyżej dążących, u których państwo a naród nie są jedną a tą samą rzeczą. W długim łańcuchu tych uprawnionych i nieuprawnionych, tych jasnych i niejasnych życzeń i wyobrażeń o środkach, była tylko jedna z wielu alternatywa: alternatywa zbrojnej siły, bezpośredniej walki przeciwko państwu Pruskiemu. Zdrada stanu poczyna się dopiero tam, gdzie w szeregu niezliczonych narad i uchwał nad licznemi środkami, i drogami staje przed oczyma postanowienie, aby w zamiarze wrogim siłą uderzyć na państwo Pruskie. Bogu dzięki że prawodawstwo państw cywilizowanych Europy nie zna żadnej innej zdrady stanu, jak tylko pod warunkiem tak powziętego specjalnego zamiaru zbrodniczego (dolus specialis), który rozważywszy wszystkie środki do celu, wybrał ostatecznie drogę wrogiego zamachu zbrojnego. Czyż sąd niemiecki przyszedłby na tę myśl niedorzeczną, aby Francuza, który w roku 1849 brał udział w powstaniu badeńskiem i przyznał się do zamiaru, walką tą rewolucyjną odzyskać naturalne granice Francji, aby takiego Francuza ogłosić za zdrajcę stanu przeciwko Prusom, ponieważ on ipso facto przedsiębrał czyn karygodny przeciwko pruskiej prowincji nad Renem? A gdyby w grudniu 1863 roku przyszło było w Szlezwiku i Holsztynie do powstania przeciwko królowi duńskiemu i gdyby emigracja niemiecka z jawnym zamiarem walczenia o jedność niemiecką wzięła była udział w tej walce: wtedy sądy pruskie przyszłyby były może w położenie, za wykroczenie nieprzyjaznych działań przeciwko jednemu z niemieckich pannjących, karać na podstawie § 78 ustawy karnej. Cóżby na to powiedzieli Niemcy, znający się na prawie, cóżby powiedzieli na interpretację, którąby przypuszczała zdradę stanu przeciw Prusom, ponieważ 1) jawny jest zamiar odbudowania jednolitej rzeczypospolitej niemieckiej; ponieważ 2) zamiar ten już urzeczywistniono, uderzając na kraj, który jest tylko częścią owego zamierzonego państwa jednolitego, co także pochłonąćby miało i prowincje pruskie? Niekiedy powiedzie się stawianiem tego rodzaju konsekwencji przyprowadzić do upamiętania rozumowanie, prawniczo powikłane.

Najpierw jasną jest rzeczą, iż gdyby ta mniemana zdrada stanu była istotną, cała armia powstańcza, ile by jej nachwytać można było, stanąćby przed Wysokim sądem musiała; gdyż przy zdradzie stanu nie stanowi nic różnica między krajowcem a niekrajowcem, a wybieg, że rozróżniać należy tych którzy znaczenie powstania pojmowali, od tych którzy go dobrze nie pojęli, nie jest wcale niczem innem, jak właśnie tylko wybiegem w celu uniknięcia niedorzecznych konsekwencyj. Każdy Polak rozumiał walkę za ojczyznę tak dobrze, jak Prusacy w r. 1813.

Trzecia znowu próba interpretacyjna, ma jeśli się nie mylę, sens taki: „Zamiar oskarzonych zwrócony był wprawdzie tylko przeciw Moskwie. Z względów roztropności uważano Austrję i Prusy za owe *noli me tangere* (nie ruszaj mnie); ale istniało już postanowienie, w razie powodzenia maszerować na Prusy i uzupełnić to, na czem niedostaje.“ Zdaje się, jakoby tym zwrotem miał być udowodniony tak zwany *dolus eventualis* albo przynajmniej próba i wstępne przygotowanie do pruskiej zdrady stanu. I tu zachodzi kwestja wstępna, jak ma być udowodnioną *questio facti*, istnienie takiej myśli wobec oskarzonych, od Antoniewicza aż do Żórawskiego. Przypuszczenie takiego następstwa myśli jest tu właśnie tak nieprawdopodobne, że polityczną łatwowierność przeraziłaby klauzula jeneralna. A gdyby się istotnie dała udowodnić taka szalona istota czynu jednemu lub drugiemu uczestnikowi, to nie wynikałoby ztąd znowu nic dla oskarzenia, i nie możnaby ztąd wywnioskować usiłowanej zdrady stanu przeciw Prusom, chociaż i prawo pruskie postąpiło sobie z zdradą stanu, dla wielkiego niebezpieczeństwa tej zbrodni, anormalnie. Można rzec krótko a dokładnie prawie: że tak zwany dawniej *conatus proximus* (najbliższy zamiar) uważanym bywa za zupełną zdradę (§. 62.); bardziej oddalone usiłowanie czynu, *conatus remotus* czyli *delictum praeparatum* karane bywa jako samoistna zbrodnia (§. 63—66). Ale główne zasady zbrodniczego czynu zostały niezmienione. Nie było ani w powszechnem prawie krajowem, ani w dzisiejszej ustawie karnej, ani też nie ma w niemieckiem prawie karnem w ogóle żadnego *conatus remotus* lub *remotissimus* bez zupełnego, dojrzałego postanowienia do zbrodni samej. „Dolus“ (zamiar) usiłowanej i dokonanej zbrodni jest zupełnie jeden i ten sam. Czwarta próba interpretacyjna wychodzi na to: „Jakkolwiek czyny i oświadczenia oskarzonych tylko zamiar przeciw Moskwie wyrażają, to przecież organizacja ich przedsięwzięcia wskazuje daleko większą doniosłość. Istniał już przecież quasi-Rząd narodowy w postaci komitetu Działyńskiego i jego następców. Główne gałęzie rewolucyjnej władzy podzielone były w cztery wydziały centralne: wojny, finansów, policji i spraw zewnętrznych. Temu centralnemu podziałowi odpowiadały władze lokalne, ustanowione podług podziału na obwody i okręgi z naczelnikami obwodowymi pod nazwą „komisarzów wojennych“, „komisarzów cywilnych,“ „komisarzów okręgowych.“ Nie istniałyż już rewolucyjne władze i kasy obwodowe? Nie używanoż nawet różnych pieczęci urzędowych? Nie byłoż narodowego podatku i rewolucyjnej policji? Czyż nie ustanowiono już tak, jak pod panowaniem moskiewskiem kompletnego, biurokratycznie uporządkowanego rządu, podminowując niejako królewskie władze, rządu, który w razie powodzenia rewolucji gotów był stanąć jako rewolucyjny z własną administracją wojskową i finansami?“ Tymczasem argumentacja ta, użyta rozmaicie w systemie oskarżenia, wymaga pewnych faktycznych sprostowań. Nieprawda najpierw, aby kiedy była mowa o jakim rządzie narodowym lub quasi-rządzie narodowym dla Prus lub Poznania. Potem ustęp w tece Działyńskiego o mniemanych 4 wydziałach centralnej administracji, jest fałszowanym. Wpada to od razu w oczy, że ten główny filar policyjnych materjałów, pisany jest obcą ręką, co różne wzbudza domysły. Co się zaś tycze reszty organizacji, to jest to bardzo prostą prawdą, że każdy związek polityczny urządzić się musi podług swych celów. Jeżeli stowarzyszenia poznańskie i pruskie chciały tysiące uzbroić w broń i oficerów zaopatrzyć, w konieczne formy dyscypliny ująć — a wszystko wśród trudnych okoliczności i ustawicznych przeszkód ze strony władz — to musiano nadać ludziom, świadomym spraw wojskowych lub administracyjnych, pewną powagę urzędową. Każde stowarzyszenie, zamierzające zmiany w państwie lub kościele, każde stowarzyszenie w celach publicznych, przybiera kształty rządowe, czyli jest pozwolonem czy zakazanem, przez rząd dobrze widzianem lub nie. Kościół rzymsko-katolicki posiada w wielu krajach mimo zakazu państwa zupełną organizację państwową z zupełniejszym o wiele organizmem, niżli takie związki polityczne. Któż rozsądny poczyta takie organizacje dla ich formy za zbrodnię stanu, chociażby podlegały prawnej karze? Słuszną jest rzeczą, że rząd nie może być obojętnym na takie szeroko rozgałęzione urządzenia.

Mogą się stać niebezpiecznemi dla państwa, mogą się prędzej lub później zwrócić przeciw rządowi, mogą kilku krokami stanąć na stopniu usiłowanej zbrodni stanu. — Ależ, panowie, to właśnie przyczyna, dlaczego §. 38 ustawy karnej stowarzyszenia takie karze więzieniem aż do dwóch lat. Lecz zupełnie co innego jest, formalizm ten mięszać razem z ciężką i świętą sankcją ustawy o zbrodni stanu. W podobny sposób rzecz się ma z piątą próbą interpretacyjną. „Chociaż obżałowani wszyscy razem i każdy z osobna nie chcieli uczynić zamachu na Prusy, to przecież poddali się pod centralną władzę rewolucyjną w Warszawie, i dlatego postawili się w solidarności z dążnościami tego rządu, którego ostatnim celem było rewolucyjne odbudowanie całej Polski. Ton rozkazujący rozporządzeń, wydawanych do Poznania, wyraża już właśnie owo „panowanie udzielne,“ któremu prowincję Poznańską uważano już ze wszech miar poddaną.“ Jeżeliby styl ten, ta forma rozkazująca mogła zrobić rewolucję, natenczas prawie wszystkie pozwolone lub niepozwolone stowarzyszenia w kościele i państwie byłyby bezpośrednio narażane na procesa o zdradę stanu. Nie wspomnę tu o zakonach religijnych, o lożach wolnomurarskich. O wiele nieznaczniejsze stowarzyszenia polityczne wydają reskrypta w formie, całkiem udzielnej (souverain), a są one właśnie udzielnemi tylko dla tych, którzy im są posłuszi.

Każdy komitet centralny pozwala sobie mówić przy okazji o podległych mu prowincjach, i odwrotnie. Nigdy forma administracji i zarządzenia nie może tworzyć zbrodni stanu, która zawsze tylko z ducha wrogiego (hostilis animus), z gotowego postanowienia do gwałtów przeciw własnemu państwu na jaw wychodzi. Skoro braknie postanowienia do zamachu na Prusy, to tej wymogi oskarzenia nie zastąpi się tem że dobrowolnie uznany a nadto nieznajomy naczelnik powziąć miał to postanowienie. Jeśliby tym niewiadomym naczelnikiem miało się dopełniać dowód inten ji zdrady stanu w przedsięwzięciu, to nietylko znać trzeba tego naczelnika, ale trzeba mu osobiście, i to zupełnie i przekonywająco, dowieść zdrady stanu. Istotnie zaś członkowie komitetu warszawskiego mieniali się co miesiąc i podziśdzień są niewiadome. Ale wszystkie ich wiadome w Poznaniu rozporządzenia czyli miane za takie, zawierają w suchych wyrazach wezwania aby przeciw Prusom nie podnoszono rewolucji. Ktokolwiek słucha rozkazów niewiadomego naczelnika, może tylko za objawione a nie za tajne intencje naczelnika pociąganym być do odpowiedzialności. W ogóle nigdy za nic innego nie może odpowiadać, tylko za to co z pewnością wiedział i chciał. Oskarzenie i tu przyznaje właściwą cechę sprawie o którą chodzi. Nie może być obojętnem państwu naszemu, jeśli się jego poddani podczyniają tajnym, rewolucyjnym naczelnikom zagranicznym. Ale właśnie przeciw temu występuje §. 98 kod. karn. jako przeciw wykroczeniu osobnemu, karą więzienia do dwóch lat.

Szósta wreszcie próba interpretacji prokuratorskiej tak opiewa: „Wprawdzie chcieli oskarzeni walki jedynie przeciw Moskwie; ale chcieli jej oni tylko dla zyskania czasu, aby tymczasem Francję i ile możności Anglię poruszyć do zbrojnej interwencji za Polską.“ — Ale i ta kombinacja, jak wszelkie tworzenie domysłów co do przyszłego zachowania się mocarstw, jest czemś wcale chwiejnem, nieujętem i rozbija się zupełnie o następujące uwagi: 1) wiadomo mniejwięcej tylko, że emigracja próbowała skłonić cesarza Napoleona do faktycznej interwencji; ale 2) była przytem mowa jedynie o wojnie Francji przeciw Moskwie i liczono w tej mierze aż do początku 1864 roku na współudział Austrji na rzecz Polski, czego przecież w obecnych stosunkach trudno tak rozumieć aby Austrja miała wszczynać wojnę przeciw Prusom; 3) niemasz ani śladu korespondowania tych tu obżałowanych z państwami obcemi. Wszystkie takie, w kole prywatnem tworzone kombinacje co do przyszłej kooperacji mocarstw europejskich, należą do nieskończonego rzędu kominkowych gawęd o polityce. Na to śliskie pole sąd zapuszczać się nie może, a tak samo i obrona.

Tak więc, zdaniem naszem, w nic się rozwiewają wszelkie usiłowania by istotne jądro sprawy z prawdziwego punktu przesunąć i omotać tkanką inną a nie leżącym jasno jak na dłoni przebiegiem rzeczy. Wielu z obżałowanych, jak sami zeznali, brało udział w walce przeciw Moskwie, która dzisiejszemu rządowi pruskiemu szkodliwą zdawała się i niebezpieczną. Ten naszego rządu interes dyplomatyczny czy polityczny nie zmienia jednak nic zgoła co do prawnego osądzenia przedłożonych postępków. Ten udział w walce przeciw Moskwie obchodzi naszą ustawę o zdradzie stanu i nasz sąd nadworny tyle właśnie co udział pruskiego poddanego w walce w Meksyku, w Kochinchinie. Jeśli sądy nasze nie szanują szranków, tych tak ciasnych a dla znawcy bardzo jasnych szranków ustawy o zdradzie stanu, to sam sędzia uwodzi do poniewierania praw w przyszłości. Nasz rząd miał dostateczne w ręku środki do przeszkodzenia drogą wojskową i policyjną przepraw do moskiewskiej Polski albo sprowadzenia ich do bardzo drobnych rozmiarów. §§. 97 i 98 kod. karn. nastręczały nawet dostatecznych prawowitych środków represji przez sądy. Tej prawowitej drogi zrazu się trzy mano. Ale snać osądzono, że prędzej, skuteczniej i drastyczniej utnie się łeb sprawie jednym zamachem: hurtownemi aresztowaniami pod zarzutem zdrady stanu. Ja atoli sądzę, że trybunał pruski nie poda się ku zadowoleniu takowych oczekiwań. Trwałej sławy sądów, a wcale sądu stanu, nie wolno narażać gwoli skutecznego usłużenia interesom chwilowym. Tyle ta rzecz nie warta.

Wprawdzie z stanowiska biurokracji, skoro popełniono chybę wytoczeniem procesu o zdradę stanu, dwie pozostają drogi możliwe. Według jednych winno się warować czci władz miejscowych, powagi rządu i sądów i niedać się procesowi, z takim hałasem rozpoczętemu, obrócić w to, czem jest, t. j. w nic. Drudzy zaś powiadają: Nie waruje się czci władz i powagi rządu upornem trzymaniem się przy chybionym pościgu sądowym. Owszem, wszystkie błędy i chyby pokrywają się, idą iż tak powiem w zapomnienie, gdy koniec odda należną cześć prawu i prawdzie. Zdaniem obrony, między temi dwoma drogami postawieni są dziesięciu sędziowie sądu stanu, tego najdawniejszego i najsłynniejszego trybunału monarchii pruskiej. Według mego doświadczenia, w położeniach tak trudnych, gdzie refleksja się waha, tam rozstrzyga charakter. Dziesięciu sędziowie sądu stanu nie mogę zapomnieć i nie zapomną, że noszą imię sądu nadwornego, którego wspomnienia historyczne nie ustępują żadnym innym w Europie. Wiek dziewiętnasty już może nie ujrzy przed tym sądem procesu politycznego podobnych rozmiarów. A nawet tak tuszymy. Ale toć właśnie czyni ten proces kwestją charakteru sądownictwa pruskiego. Nie przeczę też, że w procesie tym spoczywa istotnie kwestja polityczna. Narodowość polska stoi w obec niemieckiej niejako napięto i częstokroć antypatycznie. Jużcić

my Niemcy przestaliśmy, dla jakiegoś ideologicznego uczucia prawnego, kawałkować nasz kraj dla zadośćuczynienia innym narodom, — ale gdy idzie o odkupienie krzywdy historycznej, jeśli Polacy mają wiernymi domu Hohenzollernów poddanymi stać się, być i pozostać — to tylko jedna do tego pozostaje droga, znana nam lepiej jak dyplomatom: oto wszczepmy w Polaków niepokonane przekonanie, że żyją pod rządem sprawiedliwym, to nie przestaną być w przyrodzonych swych uczuciach Polakami, ale staną się Prusakami w poczuciu obowiązkowem wobec króla i państwa. Celu tego dopiąć można, byle go rząd pruski chciał dopiąć; a pojedyńczą ale niemylną do tego celu drogą, jest słuszne tej sprawy rozstrzygnięcie.

I takiem będzie, jak sądzę — stawiąc wniosek: 1) wszystkich obżałowanych z braku istoty czynu uwolnić z pod oskarzenia o zdradę stanu; 2) trybunał zechce się co do przestępstw z §§ów 97 i 98 kod. kar., jakieby przeciw którym z obżałowanych istniały, uznać się niekompetentnym, i takowe rezerwować dla sądów zwyczajnych. W ostatnim względzie przystępuję we wszystkiem do wywodów pana naczelnego prokuratora. Przypominam też sobie, że już dawniej trybunał podobnie rozstrzygał.

Posiedzenie z dnia 21. listopada.

(Dalszy ciąg mowy rzecznika Janeckiego.)

W podobnem położeniu, jak Wysoki trybunał, znajdował się także pan naczelny prokurator, i jeśli mi wolno uczynić mu zarzut, nie zarzucę mu tego, że w oskarzeniu tak dużo znalazło się twierdzeń nieprawdziwych, lub że przy nich uporczywie obstawano, jakkolwiek rezultat rozpraw zaiste nawet prokuratora mógł zmusić do przyznania błędu. Zresztą przyznać należy, że pan naczelny prokurator trzymać się musiał źródeł swoich, któremi naturalnie były władze prowincjonalne; że przytem pominął władze sądowe, któreby mu mogły były niejedną inną podać wskazówkę, przylegając z zamiłowaniem do wskazówek władz policyjnych — o to nie chcę się z nim prawować. Natomiast uważam sobie za obowiązek mój względem władz pruskiego organizmu państwowego, rozebrać tu kilku słowy owo przedstawienie stosunków w w. ks. Poznańskiem, zaczerpnięte li tylko z czysto policyjnych źródeł.

Panowie! Prawdą jest, że istnieje w Poznańskiem opozycja ludności polskiej przeciw sposobowi administrowania prowincji, lecz w sprawozdaniach urzędowych zawsze zamieniają pojęcie przyczyny i skutku. Środki, przedsięwzięte przez rząd a bezwątpienia niczem nieusprawiedliwione, nie są wynikiem opozycji quand même, lecz przeciwnie onych środków wynikiem jest opozycja.

Spodziewać się mogę, że sędziowie Wysokiego trybunału nie omieszkali się zapoznać z przepisami prawnemi, odnoszącemi się do w. księstwa Poznańskiego: znaleźli oni zatem, że w dodatku do traktatów wiedeńskich istnieją prawa, które ludności polskiej zabezpieczać mają obronę i poszanowanie ich narodowości.

Gdybym wam panowie, chciał zeszkicować obraz sposobu, w jaki władze administracyjne obchodzą się z temi prawami, musiałbym wam przedstawić stosunki, któreby się wam tak samo zdawały być niewiarogodnemi, jak ów znany proces Majewskiego o zbrodnię stanu wraz z przyczynami, które go sprowadziły. Panowie! Jakkolwiek upoczywie odrzucaliście zawsze wnioski nasze, przecież mimo to przekonaliście się o prawdziwości naszych twierdzeń, i sądzę, że to wystarczy i uwolni mnie od przykrego obowiązku rozbierania szczegółów ku uzasadnieniu mego twierdzenia, że zarząd w. ks. Poznańskiego tego jest rodzaju, iż ludności polskiej sprawiedliwą do skarg podaje przyczynę. W rzeczy samej jakkolwiek do tego już doszło, iż rząd w innych częściach kraju występuje nieprzyjaźnie naprzeciw tak zwanym dążeniom niemieckim, w w. ks. Poznańskiem tenże sam rząd do tego stopnia jest niemieckim, że prowadzi nawet wojnę z historycznemi wspomnieniami Polaków — przypominam tu tylko obchód uroczysty w rocznicę oswobodzenia Wiednia — że obstawanie przy prawnych przepisach, dotyczących języka polskiego, wskazuje jako agitację, nieprzyjazną rządowi; że przy jakiegokolwiek rodzaju wyborach urzędownie popiera każdą kandydaturę niemiecką naprzeciw każdej kandydaturze polskiej, bez względu do jakiego kierunku politycznego ten lub ów kandydat należy — słowem, że w oczach jego zbrodnią jest, jeśli Polak mieni się być Polakiem, że wreszcie tylko znajduje przed nim łaskę zaparcie się narodowości, które Bogu dzięki, rzadko się zdarza.

Panowie! godne ubolewania są to stosunki, a najwięcej ubolewają nad niemi te części ludności polskiej, które wstrętne wszelkiemu nielegalnemu kierunkowi, przy obstawaniu przy prawie tam najmniej znajdują poparcia, gdzie są uprawnione go szukać, tj. u naczelnych władz kraju.

Czyż można się zatem dziwić, panowie, że śród takich stosunków ludność polska z popędu własnej konserwacji, pozbawiona naturalnego poparcia, gromadzi się około mężów, jaśniejących charakterem i czystością obyczajów; że mężowie ci — bez wyboru — niejako przez milczącą zgodę wywierają wpływ, jaki trudno by znaleźć gdzieindziej i który istnieć tylko może śród takiego położenia rzeczy, jakie jest w Poznańskiem? Oskarzenie samo wymienia dwóch takich mężów — których, zaiste, znaczenia nie umie zrozumieć — wymienia nam Gustawa Potworowskiego, a jako następcę jego Adolfa Łączyńskiego. Panowie! cofnę się tu jeszcze krokiem dalej, aby z poczuciem czci jednego jeszcze nazwać wam męża, którego pamięć nigdy się nie zatrze w w. ks. Poznańskiem, a którym jest dr. Karol Marcinkowski. Wymieniając tu trzy tylko nazwiska, nie chciałem dotknąć nikogo z żywych lub umarłych, ani też zapoznać zasługi innych; ograniczyłem się na tych trzech nazwiskach, ponieważ Potworowskiego i Łączyńskiego wymieniło oskarzenie, z Marcinkowskim zaś nikt się nie zechce ubiegać o palmę.

Panowie! nie ma zapewne lepszego dowodu na poparcie antirewolucyjnego usposobienia w w. ks. Poznańskiem, jak owo przyznanie skargi, iż mężowie tacy, którzy nigdy nie taili swych przekonań, że jedynie na polu legalnem należy walczyć o utrzymanie narodowości — iż mężowie tacy nie tylko posiadali wpływ, ale nawet znaleźli bezwarunkowe niemal posłuszeństwo. Wszyscy trzej mężowie ci walczyli w r. 1830/31 przeciw Moskwie, a nie — jak się to zapewne 1 raz przekonał p. naczelny prokurator — bezpośrednio lub pośrednio także przeciw Prusom, i tego im nikt przecież nie poczyta za zarzut. Odtąd nigdy oni nie wzięli udziału w czynności, potępionej przez prawa karne, aż nareszcie spotkać musiał p. Łączyńskiego w obecnem oskarzeniu, które tyle nam dostarczyło dziwolągów, przydomek demagoga i konspiratora. Prawda, że oskarzenie nawet w tym wywodzie usiłowało z okólnika pp. Łączyńskiego i Koczorowskiego, jako też z konceptu pierwszego do mowy, wyprowadzić sztuczne wnioski o istocie czynu przedsięwzięcia zbrodni stanu; przecież sądzę, że jeśli właśnie w skryptach rzeczonych znajduje się przestroga, aby teraz nie brać udziału w popieraniu powstania w królestwie Polskiem, toć argumentacja także na tej samej niemal stoi wysokości, co ów wniosek p. naczelnego prokuratora, który jak wiadomo z odezwy zabraniającej wszelkiego udziału czynnego w powstaniu w Poznańskiem i Galicji, doszedł do twierdzenia, jakoby właśnie w Poznańskiem i w Galicji miało wybuchnąć powstanie.

Nie będę tu bliżej obecnie roztrząsać treści obydwóch skryptów; być może, iż mi się później nastręczy ku temu sposobność; tę tylko uczynię uwagę, że p. naczelny prokurator przy krytyce rzeczonych dokumentów ważną rzecz pominął, t. j. że jeśli się coś pisze lub mówi celem przekonania innych, nie można wszystkiego wypowiedzieć bezwzględnie i bez żadnej ogródki; i że dla tego wydaje się sposób, w jaki pisma owe były skoncypowane, niewytłumaczonym dla pruskich urzędników, mianowicie dla tych, którzy o stosunkach naszych żadnego nie mają wyobrażenia."

Zmuszeni jesteśmy przerwać tu dla zbytniej rozciągłości mowę szanownego rzecznika Janeckiego.

Posiedzenie z dnia 22. listopada.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Büchtemanna rozpoczyna się wywód w sprawie:

3) obżałowanego bibliotekarza, Józefa Rustejki ze Żmudzi.

Naczelny prokurator Adlung rozwodzi się nasamprzód o znanych stosunkach osobistych obżałowanego, poczem przystępuje do zbadania, czy Rustejko zajmował w istocie stanowisko w komitecie, lub czy tylko wykonywał w roli sekretarza hr. Działyńskiego polecenia tegoż bez odpowiedzialności osobistej, jak to utrzymuje. Naczelna prokuratorja nie może przypuścić, aby mąż tak wysokiego ukształcenia i tak wysokich zdolności zgodzić się miał na podrzędne stanowisko przepisywacza; tem bardziej że z przyjaźnych stosunków osobistych Rustejki z hr. Działyńskim niewątpliwie się okazuje, iż on inne zajmował stanowisko, jak pisarza lub sekretarza. Wszystkie skrypta, odnoszące się do działalności Rustejki, poświadczają jego poufne z hr. Działyńskim stosunki i przedstawiają dostateczny materjał na poparcie twierdzenia, iż Rustejko brał udział w naradach komitetu. Rustejce polecono nasamprzód pozyskać udział w organizowanych przez komitet wyprawach, Francuzów Ganiera, Deodata, Le Jars'a, Jounga de Blankenheim, pułkownika hrabiego de Noe, Emila Faucheux i t. d. Udział Rustejki w naradach komitetu wypływa, wedle pana Adlunga, z jakiejś karteczki, na której cztery pierwsze wiersza pisane być mają ręką Rustejki, dwa ostatnie ręką hr. Działyńskiego. Notatki owe opiewają: 1) Wolniewicz (nieczytelne wprawdzie, lecz później odcyfrowane), 2) Sprawozdanie pana Niegol(ewskiego), 3) Noe, 4) Raporta komisarzy granicznych, 5) Stosunek do komitetu centralnego warszawskiego, 6) Posłaniec do Prus Zachodnich. Obżałowany przyznaje że pierwsze cztery wiersze napisał własnoręcznie, co do dwóch ostatnich wzbrania wszelkiego objaśnienia. Otóż pan Adlung mniema, że notatki te, pisane w części przez Rustejkę, służyć mu miały za punkt oparcia przy naradzie komitetu, w której wziął udział. Ztad wypada, że ponieważ Rustejko nietylko był pośrednikiem pomiędzy komitetem a zagranicznemi organami i ajentami, ale także redaktorem uchwał komitetu, uważać go należy jako członka tegoż komitetu, i dlatego wnosi naprzeciw niemu prokuratorja na mocy § 34 kodeksu karnego, który na wspólników przedsięwzięcia zbrodniczego tęż samą naznacza karę co na sprawców takowego: karę śmierci za zbrodnię stanu.

Rzecznik Janecki zbija nasamprzód uwagę prokuratora Mittelstädta co do składu komitetu poznańskiego i odnosi się do przeszłości obżałowanego Kosińskiego, dodając, iż nie pojmuje jak męża tego można nazywać zwolennikiem ruchu, lub przywódzcą rewolucyjnym. Kosińskiemu zarzucono brak charakteru; mowca zaś życzyłby sobie, aby wszędzie tylko znajdowali się mężowie takiego charakteru, i obok tego skromności takiej, jak je posiada p. Kosiński. Okazuje to przecież najdobitniej niemoc oskarżenia, które nie mogąc poprzeć swych twierdzeń faktami, ucieka się do szkalowań osobistości. Przechodząc następnie do sprawy obżałowanego Rustejki, odczytuje obrońca artykuł z *Posener Ztg.*, w którym podobneż napaści wymierzone są przeciw Rustejce.

Prezes przerywa mowcy uwagą, że odczytywanie tego rodzaju artykułów nie należy zapewne do wywodu.

Rzecznik Janecki odpiera, odnośnie do orzeczenia rzecznika Elvena, iż właśnie tego rodzaju artykuły obliczone były na wywieranie presji na opinię publiczną, w nadziei, że może i sąd nie pozostanie obcym temu wpływowi.

Prezes przerywa mowcy powtórnie i oświadcza, że przecież nie może przypuścić, aby trybunał dał się powodować wpływem opinii publicznej; i że obrońca powinien inne mieć wyobrażenie o sędziach tego trybunału.

Rzecznik Janecki: Nie chciałem tego utrzymywać; przecież w procesach politycznych zaledwie można temu zapobiedz, a nawet życzę sobie tego.

Obrońca wyjaśnia następnie przywiedzione przez prokuratorję znane momenta oskarżające, a wyraziwszy zdumienie swe nad surowością wniosku o ukaranie, porównuje wniosek ten z żądaniem lichwiarza, który jak największej z góry żąda ceny, aby choć cokolwiek otrzymać. — Dowcipne to porównanie powoduje znowu prezesa do przerwania mowcy, poczem tenże punkt po punkcie zbija po mistrzowsku zarzuty oskarżenia i w końcu wykazuje, że ponieważ Rustejko nie jest Prusakiem, ale rodem z Litwy, przeto policząjąc mu jego własny dolus, nie można w żadnym razie imputować mu przedsięwzięć przeciw Prusom, ale w najgorszym razie chyba przeciw Moskwie o zamiar oderwania królestwa Polskiego i Litwy. Z tych powodów wnosi obrońca o zupełne uwolnienie obżałowanego.

Naczelny prokurator protestuje przeciw uwadze, jakoby tak wysokie stawiał wnioski o karę na to, by cośkolwiek przynajmniej wyjednać. Sprawuje on urząd swój wedle swego sumienia. Oskarżenie brzmi o zbrodnię stanu; jeśli zaś sąd uzna przedsięwzięcie jako skierowane przeciw Prusom, w takim razie wniosek o karę śmierci sam z siebie wypływa. Wspólnikiem w przedsięwzięciu jest każdy, który znał jego cele.

Rzecznik Janecki odpowiada, że bynajmniej nie miał zamiaru czynić p. naczelnemu prokuratorowi zarzutu, jakoby działał przeciw swemu sumieniu; twierdzi tylko, że naczelna prokuratorja, nie będąc w położeniu postawienia jakichkolwiek uchwytnych wniosków, stawia dla tego wnioski najwyższe.

Obżałowany Rustejko oświadcza, że w żadnym z skryptów, przezeń pisanych, ani razu nie zachodzi wyraz: Prusy. — Jakkolwiek urodzony na Litwie, przecież zostaje obecnie pod obroną praw cesarstwa francuzkiego. — Uprasza trybunału, aby przy rozważeniu weredyktu, pominąć zechciał wszystkie ilustracje oskarżenia, oceniając jedynie fakta.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 21. listopada.

(B) Sprawa wschodnia, niezawodnie lepiej jest znaną w Anglii aniżeli we Francji. Szybkie zmiany rządów, dynastyj, systematów ten miały skutek, że ludzie stanu i ci co na opinię wpływ wywierać mogli, więcej się zajmowali ustaleniem wewnętrznego porządku, przygotowaniami do wojny lub obrony, a mniej zgłębiali stan społeczny, potrzeby i zamiary państw odległych. Przez cały przeciąg panowania Ludwika Filipa nad tem tylko pracowano, jakby pokój wewnętrzny i zewnętrzny utrzymać. Paryż, wystawiony na ciągłe zaburzenia, a za nim Francja w postawie obronnej, nie wiele się o to troszczyła, co zamierzają carowie, jaki los czeka Turcję. Inaczej się rzecz ma w Anglii. Tam zmieniają się ministrowie, wigowie ustępują miejsca torysom, torysi wigom; ale w sprawach zewnętrznych zarówno Palmerston jak Derby czuwają, aby jakie państwo nie poważyło się stanąć na zawadzie ich samolubnej polityce. Ztąd też pochodzi, że siły, bogactwa i zamiary państw obcych lepiej są znane nietylko mężom stanu Wielkiej Brytanii, ale i tym co piórem wpływają na opinię publiczną.

W dniu wczorajszym miałem sposobność zwrócenia uwagi jednego z dawnych ministrów, byłego członka rządu francuzkiego, na konieczną potrzebę ustalenia jedności pomiędzy trzema władzcami, którzy w tej chwili przewodniczą Turcji, Egiptowi i Rumunii.

„Trudno to u nas zdobyć, odpowiedział mi, Anglia to lepiej rozumie."

Mamy nadzieję, że wypadki wszystkim oczy otworzą, że czego historja, statystyka — i dwuwiekowe zabiegi nie odkryły, postępowanie Moskwy widocznem uczyni. Komu dziś nędzny stan finansowy tego państwa nie jest znany? Czyliż skarb wycieńczony, kredyt podupadły wstrzymał gabinet petersburgski od wydatków na uzbrojenie armii, zbudowanie twierdz i zakupienie zdolnych europejskich pisarzy, co chwalą jej cywilizację, ludzkość i porządek? Gdy pisma francuzkie chwalą uprzejmość gubernatora moskiewskiego, co pozwolił cmentarz założyć dla Francuzów, zabitych pod Sebastopolem, pisma angielskie obliczają postęp marynarki moskiewskiej. Piotr Wielki co za popędem, danym przez Iwana Okrutnego, położył pierwsze posady do panowania powszechnego, uczuł że dla podbicia Europy nie dość uzbroić milion niewolników, że państwo co prędzej czy później zagarnie Konstantynopol, powinno mieć okręta i marynarkę. Dlatego na chwilę złożył koronę i pracował z majtkami w Holandji. Myśl jego rozwija się pod parowaniem następców. Muzyki co pierwszy raz ujrzeli okręt moskiewski nad brzegami morza, bojarowie co go powitali z radośnemi okrzykami, ani tego przewidzieć nie mogli, że w tem ciemnem niecywilizowanem państwie stanie potężna flota. W czasie wojny krymskiej już Moskwa liczyła 96 statków parowych, uzbrojonych, przysposobionych przez najzdolniejszych europejskich mistrzów. Już to było skazówką, że Moskwa, pomimo wojen i wycieńczonego skarbu, ani jednej chwili nie traci, aby swoją marynarkę powiększyć. Zamiast się z tego szczycić, chwalić, zdaje się iż chciałaby Moskwa przed Europą ukryć tę tak nader szybko rosnącą siłę swoją. Francja dałaby się uspić. Ale Anglia ma otwarte oczy. I wigowie i torysi ocknęli się gdy im pokazano raport postępu, jaki Moskwa na tej drodze uczyniła. Co ona zbudowała statków parowych w tych kilku latach, nie do uwierzenia. Już nie 96 ale 217 fregat i różnego kalibru parowych uzbrojonych statków liczy. Kiedy w bankach europejskich ani srebra ani złota pożyczyć nie może, w tych ostatnich latach wydała na to uzbrojenie 41 milionów rubli srebrnych. Anglia i Francja, a szczególnie Ameryka dostarczały jej na wyścigi statków, korwet i okrętów. — Czy to dla wewnętrznej obrony? Nie, bo jej nikt niegrozi. Anglia pojęła, że w tem ukrytem, nagłem tworzeniu floty los Turcji, los Europy zagrożony. Dla tego w Konstantynopolu, w Egipcie i Rumunii pracuje nad pojednaniem sułtana, Ibrahima baszy i księcia Kuzy. Pierwszy raz polityka Wielkiej Brytanii zgodna z interesem Europy, ludzkości. Życzyćby należało, żeby ludzie stanu Austrji zawsze to mieli na uwadze, że upadek Turcji będzie ciosem niepowetowanym dla austrjackiego państwa.

Zapewne kiedy ten list dójdzie do Lwowa, już telegraf wam doniesie, że Linkoln niewielką większością utrzymał się przy sterze Stanów Zjednoczonych. To pewna, że krew przy wyborach płynęła. Widać już, że w Ameryce same mierności, że się tam nie znaleźli mężowie z wyższemi uczuciami i zdolnościami, coby wymową, poświęceniem, przykładem potrafili położyć koniec wojnie, co z Ameryki zrobi puszczę i to potężne państwo zniży do rzędu mocarstw trzeciego rzędu. Filantropi, co podżegają Północ, co myślą że w wojnie tej idzie o usamowolnienie murzynów, tego nie widzą, że nawet podbicie Południowych Stanów, będzie zgubą Zjednoczonych Stanów. Czy Południe podda się dobrowolnie? Nie! Dopiero jeśli zwycięztwa krwawe zniszczą najświetniejsze miasta Południowych, nowe trudności i nowe klęski czekają zwycięzców. Trzeba będzie utrzymać porządek przemocą, wyjątkowemi prawami. Zerwane stosunki pomiędzy przedsiębiorcami przemysłowymi, właścicielami i robotnikami, nie dadzą się urządzić swobodnie pod bagnetem zwycięzców. Dlatego kiedy dzienniki francuskie, jak *Siecle i Opinion Nationale*, wołają na Linkolna i Granta, aby co prędzej zdobywali miasta, walczyli i dobijali Południowych: ci co idą do gruntu rzeczy, co wiedzą, że ekonomicznego zadania nie można rozstrzygać bagnetami i armatami, ci z żalem duszy zapatrują się na upadek państwa, które powinno być wzorem swobód, i wołają aby wstrzymać bratobójczą wojnę. Traktat zaczepny i odporny przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, może dawną świetność rzeczypospolitej przywrócić. Ale niech ta zacięta olbrzymia walka, jakiej nam dotąd historja nie przedstawiła, potrwa jeszcze lat kilka, a ujrzymy, jak się to wielkie, dawniej potężne państwo, na nędzne i zniszczone ułamki rozbije.

Taki skutek za sobą pociągnie brak ludzi z wyższemi zdolnościami. Na dowód, co może przykład, popęd, wyższe zdolności, przytoczymy do jakiego środka się uciekł Teodor, król Abysynii, aby niechętnych do pracy powołać. Rozpoczął w państwie swojem pożyteczne przedsiębiorstwa, kanały, drogi, nowy ruch przemysłowy ożywił bogate okolice. Aby dać nowy popęd najpożyteczniejszym pracom, przeznaczył 20.000 żołnierzy, aby poszli z pomocą innym robotnikom. Szemrało wojsko, nie zdawało się uzbrojonym, aby to było zgodne z rycerskim duchem, bagnet na radło zamienić.

Co robi monarcha z wyższą zdolnością? Nie posyła ani Berga, ani Murawiewa. Nie deportuje, nie więzi. Biegnie tam gdzie niechętni szemrają, bez świty, bez orszaku. Pyta się w którem miejscu najniewdzięczniejsza robota, porywa sam za łopatę i siekierę i sam pracuje. Za jego przykładem idą szeregi i z okrzykami radości robią drogi i kanały.

Już wspomnieliśmy o porozumieniu się robotników paryskich z naczelnikami zakładów co do długości czasu, jaki mają codziennie pracy poświęcić. Z 12 godzin zniżają na 10. Największy porządek i godność panowały w obradach. Niektórzy robotnicy powzięli myśl, oszczędzać pewną kwotę z zarobku, aby ją w kapitał znaczniejszy zamienić. Do tego przyszli, że 4. bm. założyli spółkę o kapitale 100.000 franków do tkania płócien i rozmaitych wyrobów. Każdy robotnik przynosi do spółki pracę i ma udział w zysku. Dziennik *la France*, który opisuje szczegóły tego zakładu, dodaje: „Jest to pierwszy przykład sojuszu kapitału i pracy, od tego kroku do zjednoczenia prawdziwej asocjacji niedaleko."

Witamy te wyrażenia z radością. Tak więc już i półurzędowe pisma zaczynają zachwalać poszukiwania jeniuszu, któremu jeszcze należnej czci nie oddano. Szczególna, że kiedy we Lwowie *Gazeta Narodowa* zwracała uwagę na potrzebę stowarzyszeń rzemieślniczych, we Francji w Paryżu to samo zadanie na nowo prawie wszystkie pisma zajęło.

Z tego powodu przypominamy jedną okoliczność na zaszczyt naszej dawnej polskiej emigracji. Właśnie wtenczas kiedy humorysty-

czne pisma jak najmocniej sobie żartowały z poszukiwań mistrza, co system harmonii niebieskiej, odkrytej przez Kopernika, do stosunków społecznych zastosował: niektórzy nasi rodacy poświęcili kilka lat na zgłębianie prac autora „jedności powszechnej.“ Celniejsi uczniowie Fouriera, między nimi Victor Considerant, w dzienniku, odezwach, książkach, broszurkach na to tylko czekali, aby znaleźć bogacza coby im dostarczył funduszu na założenie gminy wzorowej, gminy zjednoczonej, falansteru. Byli pewni, że znajdą wspaniałomyślnego bogacza co położy kamień fundamentalny do społeczeństwa, zbudowanego na prawdzie i miłości. — Rodacy nasi, ci co pierwsi odkrytej nauce się oddali, nie byli tego zdania. Zdawało im się, że żaden z wielkich bogaczów nie zada sobie pracy, aby zgłębił odkrycie, długiego czasu i nauki wymagające. Inną obrali drogę: postanowili zasadę zjednoczenia kapitału, talentu i pracy, jednem słowem naukę harmonii społecznej rzucić pomiędzy robotników paryskich. Założyli dziennik dla nich, wydawali tysiącami broszurki, otwierali konferencje. Połączyli się z nimi pp. Heronville, Vimenil, Lachambaudie, Bruckere. Liczne powstały zakłady, a dziś między robotnikami najpożyteczniejsze pomysły, najzdrowszy sąd, najgłębsze poszukiwania pożądane przynoszą owoce. Harmonia społeczna, co miała pójść z góry do dołu, pierwej pewnie z dołu wzniesie się do góry. Już robotnik w kapitale i talencie nie widzi arystokraty, nieprzyjaciela, ale pożytecznego sprzymierzeńca. — To jest zaród jedności.

Młodzi tułacze nie mogli zostać obojętnymi na ten ruch umysłowy, tak ważny, tak zbawienny. Zaprosili jednego z starszych braci co naukę Fouriera zgłębił i ją upowszechnił, aby im o niej dał wyobrażenie. Zebrali się umysłowi pracownicy, między nimi wydawcy pism emigracyjnych. Sala nie mogła objąć słuchaczów. Wykładu słuchano z religijną uwagą. Przyjaciel nasz, który się dobrowolnie podjął tej służby, wykazał, jaką drogą od Kopernika myśl harmonii przeszło do Newtona i do życia społecznego zastosowaną została. Mowca często z potocznych przykładów wznosił się do najszczytniejszych pomysłów, to mówił o wychowaniu dziecięcia, to o nieśmiertelności duszy i o doskonałości planów Najwyższego, na tem się szczególniej budując, że przeznaczeniem rozumu, nie tworzyć prawa, ale ułożonych przez Boga szukać. Szukajcie a znajdziecie, albowiem niemasz nic zakrytego coby odkrytem być nie mogło!

Cztery lekcje mają dać rys nauki, która kilku lat pracy wymaga. Przyrzeczono nam dostarczyć spisany wykład. Przeszlemy go wam. Jesteśmy pewni, że z przyjemnością odczytacie treść zwięzłą kilkuletnich badań.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Złoczowie, Przemyślu, Krakowie, Tarnowie, Tarnopolu, Samborze, Stanisławowie, Rzeszowie i Nowym Sączu, zapadłych w październiku 1864.

(Dokończenie.)

X. C. k. sąd wojenny w Nowym Sączu.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1. Franciszek Kasztelewicz, czeladnik rzeźnicki 19 l. z Nowego Sącza, na 14 dni więzienia.

Za zbrodnię gwałtu publicznego.

2. Marjanna Bańko, żona kmiecia, 40 l. z Podobina na 8 dni ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2razowym postem w tygodniu. —3. Sebastjan Bańka, murarz i kmieć, 40 l. z Niedźwiedzia, w myśl §. 92 i 125, na 4 tygodnie więzienia zaostrzonego postem w każdym tygodniu.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

4. Józef Góra, wyrobnik 39 l. z Falkowy, na 10 dni aresztu w sztokhauzie. — 5. Wojciech Gąsienica, 16 l. z Zakopanego, na 8 dni aresztu w sztokhauzie. — 6. Jan Sukienik, inaczej Gargus, 40 l. z Krościenka, — 7. Jan Stabas, 25 l. z Łącka, — 8. Jan Wiater, inaczej Turka, 30 lat z Zarzyc, każdy na 14 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu. — 9. Klementyna Musiał, żona krawca, 30 l. z Gorlic, na 8 dni aresztu, w drodze łaski kara zniżona na 12 godzin. — 10. Katarzyna Szczepanik, żona kmiecia, 30 l., z Stróżówki, na 4 dni aresztu, w drodze łaski całkiem uwolniona.

Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi §. 559 wojs. k. k.

11. Franciszek Sandar, malarz pokoi, 29 l. z Podgórza, zamieszkały w Muczynie, — 12. Ignacy Piórkowski, szewc, 19 l. z Nowego Sącza, każdy z policzeniem 2-tygodniowego aresztu śledczego za karę, jeszcze na 14 dni aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 1-razowym postem w każdym tygodniu.

Z c. k. sądu wojennego w Nowym Sączu.

Internowani Polacy. Wszyscy w Morawie internowani Polacy z Igławy, Telcza, Znaimu mają być umieszczeni w Ołomuńcu w Fort Tafelberg. Liczba internowanych zmniejszyła się znacznie. Przed 15 miesięcy znajdowało się 2.000 internowanych w Morawie. W samym Ołomuńcu było ich 1.320. Dziś w całej Austrji tyle ich nie ma. Około 800 uciekło. To dało powód władzom do surowszego nadzoru, a w końcu zakazano internowanym wszelkich stosunków z mieszczanami morawskimi, których posądzano o ułatwianie tych licznych ucieczek. Wielu internowanych wywieziono z Igławy i Ołomuńca do Königgrätzu. Obostrzenia więzienne sprowadziły choroby, którym wielu Polaków uległo. Niektórych doprowadzał smutny ten stan do samobójstwa. Korespondent *Wanderera* wie o 6 samobójstwach, a dodaje, że nie ręczy, czyli liczba ta jest zupełna. Ostatniemi czasy zaciągnęło się wielu internowanych do meksykańskiej armii. Liczba ich wynosi 200. Większa część wolała dalej znosić swą niedolę, niż oddalać się jeszcze bardziej od ojczyzny. Obecnie znajduje się w Morawie około 350 internowanych, którzy tam umieszczeni zostaną w Fort Tafelberg. Świeżo przywieziono 14.

Dyrektor ogrodu botanicznego w Krakowie, pan Warszewicz, zaproszony został na wiceprezesa komitetu wystawy ogrodniczej w Erfurcie, tudzież na sędziego takiejże wystawy w Amsterdamie. Obie te wystawy mają się odbyć na wiosnę.

Dnia 22. listopada **most stały** na Wiśle pod Warszawą ze Zjazdu na Podzamczu prowadzący, otwartym został i oddanym na użytek publiczny.

Z **Gałaczu** nadeszła wiadomość, iż d. 14. listopada parowiec śrubowy angielski „Plarny“, wiozący z Gałaczu do Stambułu 120 podróżnych, pękł na dwoje i wszyscy prawie podróżni życie stracili. Kapitan dostrzegł, iż okręt nabiera wody, spieszył więc ku brzegom, ale go burza zaskoczyła.

Pierwszy numer pisma *Die Zukunft*, poświęcone go sprawom słowiańskim już wyszedł *Die Zukunft*, której redaktorem jest p. Wawrzyniec Leskovec, będzie, o ile to wnosić można z numeru pierwszego, pismem istotnie pożytecznem dla spraw słowiańskich, potrzebujących pod niejednym względem rzeczników między zagraniczną prasą. Jeżeli *Die Zukunft* nie stanie się z czasem organem panslawistycznym a tem samem nie przyswoi sobie moskiewskich tendencyj, jak się to stało z innemi podobnemi pismami, może się pradziwie zasłużyć Słowianom austrjackim. Z 1numeru *Die Zukunft* wyjmujemy następujący ustęp:

„Z Cieszyna podajemy jako curiosum, że ustawiczne skargi szlązkich Polaków na brak uwzględnienia języka polskiego przy obu tamtejszych gimnazjach, zbywają z pewnej strony słowami: „Polacy niemają literatury.“ *Gwiazdka Cieszyńska*, z której wiadomość tę wyjmujemy, zobowiązała by do wdzięczności wszystkich Słowian austrjackich, gdyby podała imiona tych „wykształconych ludzi“, którzy dotąd nie zdołali jeszcze odkryć polskiej literatury. Urządzilibyśmy składkę na nich, aby im umożebnić kupienie sobie dzieł polskich.“

(*A.B.*) **Żółkiew** 23. listopada. (Teatr p. Łobojki). Dnia 10 bm. dawano dramat w 3ch aktach z francuzkiego pod tyt. „Trzydzieści lat z życia szulera“. Przedstawienie wypadło bardzo pomyślnie. Z początku były w grze usterki — ale z rozwojem akcji pewien zapał opanował wszystkich aktorów, i gra szła jak najlepiej. Panowie Krauze w roli Oskara, Łobojko w roli Warnera, prześcigali się dobrą grą. Osobliwie p. Krauze oddał bardzo trafnie czarny charakter swej roli. Pan Siedlecki w roli starca, ojca Oskara, popełnił ten błąd, że grą i postacią nie odpowiadał pojedyńczym sytuacjom dramatu. Pani Łobojczyna zasłużyła na pochlebne uznanie swą grą, dobrze pojętą i oddaną. — Dnia 13. bm. dawano „Trójkę hultajską“, czyli „Gałganducha“. Może na wielkich teatrach licha ta sztuka przy odpowiednich wystawach i dekoracjach bawi mniej wybredne tłumy; na scenie prowincjonalnej sztuki podobne ani się podobają, ani też grane być powinny. — Pomijamy sztuczki jak: „Nieszczęśliwy przyjaciel“ i „Szlachta czynszowa“, a chcemy pomówić o sztuce pod tyt. „Dymitr i Marja“, dramat w 5 aktach J. Korzeniowskiego. Sztukę tę dawano d. 17. b. m. Dobra gra aktorów tembardziej zastanawia, że grali przed próżnemi ławkami. Nadspodziewanie, jakby za zmową, nikt nie był w teatrze. Wojewodę grał p. Siedlecki, i grał wcale dobrze, z wyjątkiem scen końcowych. — P. Krauze grał z wielką uwagą i nie wypadł z roli ani razu, a w ostatnich chwilach podniósł się do istnego artyzmu.

Na powszechne żądanie powtórzono 19. b. m. dwie sztuki: „Scena z życia aktora“ i „Łobzowianie“. Trzeba oddać sprawiedliwość całemu towarzystwu, że tą razą grali poprawnie. Dnia 20. listopada grano komedjo-operę z francuzkiego pod tyt. „Marja, córka pułku“ ku wielkiemu zadowoleniu publiczności.

Na ostatniem przedstawieniu dnia 22. listopada grano komedjo-operę w 1 akcie Wł. Anczyca pod tyt.: „Chłopi arystokraci“. Tu pani Perchorowiczowa znalazła się w swoim żywiole, mieliśmy przed sobą prawdziwą Kogucinę. W takich rolach pani Perchorowicza celuje — salonowe nie są dla niej. Drugi typ żywy przedstawił nam w roli Szczepanka p. Łobojko z humorem i prawdą.

P. Łobojko odjeżdża ztąd do Jarosławia. Pożegnanie z publicznością było serdeczne. I my żegnamy towarzystwo pana Łobojki, życząc mu z duszy powodzenia. Winniśmy mu wdzięczność za kilkanaście wieczorów, przyjemnie spędzonych. Mamy to przekonanie, że towarzystwo pana Łobojki utrzymać się potrafi, skoro wytrwa w pracy i trudnościach swego zawodu.

Trupa ruskich aktorów opuszcza w styczniu Lwów i udaje się na występy gościnne do Sambora i Przemyśla.

W **Sebastopolu** obchodzono d. 25. zm. żałobną uroczystość. Przeniesiono zwłoki siedmiu poległych pod murami tej twierdzy francuzkich jenerałów do umyślnie zbudowanego grobowca. Załoga moskiewska miała udział w tym obchodzie. Oprócz tych 7 jenerałów poległo pod Sebastopolem jeszcze 4 innych, ale ciała ich już dawniej przewieziono do Francji.

Twarz Linkolna. Ponownie wybrany prezydent Północnych Stanów Zjednoczonych należy do ludzi, którym Opatrzność nie odmówiła niczego, prócz twarzy o jakich takich rysach, któreby jeżeli już nie przyciągały, to przynajmniej wprost nieodstręczały i nie raziły. Mimo to jednakże powołał się przy rozprawach wyborczych jeden z stronników Linkolna — jako do ostatniego argumentu, do jego „szlachetnego oblicza“. To spowodowało pewien złośliwy dziennik amerykański do następującej uwagi: „Uroda Linkolna! To przypomina nam słowa pewnego frankfurckiego bankiera, który trudnił się rozprzedażą papierów Stanów Północnych. — Poczciwiec ten pisał do pewnego amerykańskiego bankiera, że w Frankfurcie ufają niezłomnie w słuszność sprawy Północnych, w ich zwycięztwo i zapłatę obligacyj. „Ale — zakończył — na miłość Boga nie przysyłajcie nam fotografij waszego prezydenta! Taka twarz psuje wszystko!“ Złośliwiej jeszcze wyraził się o twarzy Linkolna pewien humorystyczny dziennik francuzki mówiąc „że przeciw takiej fizognomii wszelki rokosz jest pozwolony.“

Dziennika Literackiego wyszedł nr. 51 i zawiera: 1) Wielkie początki, powieść złożona z obrazków i wspomnień krakowskich przez J. K. Turskiego. Część druga. Rozdział I. Pięćset dukatów. 2) Wychowanica, powieść Alberta Górowskiego. 3) Odpowiedź, wiersz. 4) Opowiadanie Walentego (ciąg dalszy) 5) Miasta i miasteczka Galicji (Baworów); 6) Stanisław Szczepanowzki gitarzysta, p. J. St. 7) Eglantyna, dramat Edwarda Mauthuera p. W. Ł. 7) Korespondencja z Krakowa. 8) Przewodnik.

W tych dniach ogłosił p. Henryk Mierzeński przedpłatę na szkic z czasów konfederacji Barskiej: „Szewczyk Szczygieł konfederat“ 1 egzemplarz w cenie 50 kr. Prenumerować można w księgarniach wszystkich lwowskich, również u p. Friedlenia w Krakowie, p. Pellara w Rzeszowie i t. d.

Równocześnie ma wyjść ludowa powiastka tegoż p. t. „Ojcowizna.“ Dostać będzie można we wszystkich księgarniach we Lwowie.

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga d. 23. listopada. *Faedrelandet* ogłasza adres, przez 137 członków rady państwa podpisany, do duńskiej lub po duńsku myślącej ludności Szlezwiku. Adres wzywa do wytrwania w miłości i zgodzie przy wspólnej narodowości, zaleca mówiącym po duńsku, aby zachowali język ojczysty, a nieużywającym tego języka, aby nie wyrzekli się pamiątek przeszłości i nadziei na przyszłość.

Do Tryestu wysłano rozkaz trzymania w pogotowiu uzbrojonych okrętów wojennych. *Frkf. Post Ztg.* ma telegram z Wiednia 24. bm., który za przyczynę tego rozporządzenia podaje przygotowanie jakiegoś ze strony Włoch zamachu od morza, mającego być popieranym przez Czarnogórców.

„Przedewszystkiem nie zapominajcie — piszą do *Wiener Lloyda* z Turynu — że energiczne wystąpienie naszego rządu przeciw furiańskim powstańcom, mniej więcej jest pozornem; gdyby bowiem było prawdziwe, to po pierwszej próbie przekroczenia granicy nie mogłaby była nastąpić druga, zwłaszcza przy tak znacznej sile wojska, nagromadzonego w Lombardji. Dowodu, że rząd włoski nie ma zamiaru wystąpić surowo i że owszem zdaje się, jakoby chciano powtórzyć prowokację z r. 1859, szukajcie w tem, że książę Humbert złoży temi dniami naczelną komendę w Lombardji, pozornie dla tego, aby ją zmienić na komendę w Neapolu, a istotnie z przyczyny, aby nie miał udziału osobistego w zachowaniu się rządu włoskiego w Lombardji wobec Austrji. Mogę was także upewnić, że zamierzoną redukcję armii zwleczono czyli raczej zupełnie zaniechano.“

Z Warszawy donosi koresp. w *Pos. Ztg.* d 20. bm.: Wczoraj przywieziono znowu więźniów do cytadeli, pomiędzy nimi kilka kobiet. Ośm osób dziś uwolniono, a 15 odesłano w głąb Moskwy. W cytadeli znajduje się obecnie 356 więźniów.

Telegrafowana wczoraj odpowiedź p. Schmerlinga na interpelację o odpowiedzialności ministrów opiewa: „Mam zaszczyt odpowiedzieć w imieniu rządu na interpelację, że nie jest zamiarem rządu przedłożyć na obecnej kadencji Radzie państwa ustawę o uregulowaniu odpowiedzialności ministrów, gdyż rząd jest tego zdania, że przez przedłożenie i badanie tej ustawy zachodzące jeszcze sprawy konstytucyjne raczej zwleczone niż przyspieszone by pozostały, i ponieważ rząd w ogóle uważa za stosowne, dopiero wtedy poddać tak ważną ustawę pod konstytucyjne obrady, gdy konstytucja faktycznie we wszystkich częściach państwa wejdzie w życie.

„W dowód, że kwestja ta sama przez się jeszcze nie jest zupełnie wyjaśnioną, wskażę tylko na fakt, że obecnie jeszcze ani co do osób, które ta odpowiedzialność ma dotyczeć, ani co do korporacyj prawodawczych, wobec których nastąpić ma ta odpowiedzialność, nie masz właściwej jasności. Było to bowiem przedmiotem obszernych obrad w niektórych kołach, że i namiestnicy mają być odpowiedzialni przed sejmami, a pewien członek tej Izby postawił podczas ostatniej kadencji siedmiogrodzkiego sejmu formalny wniosek, aby siedmiogrodzki kanclerz dworu był odpowiedzialnym wobec sejmu, i aby nowo ukonstytuowany trybunał siedmiogrodzki miał prawo rozstrzygania w takim razie.

Co do zarzutów, zawartych przeciw rządowi, w tej kilkakrotnie czynionej interpelacji, a mianowicie w jej końcowym ustępie, jakoby przez niezaprowadzenie ustawy o odpowiedzialności ministrów życie konstytucyjne utrudnionem być miało: to pozwalam sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, w jaki też sposób w innych konstytucyjnych państwach kwestja ta uregulowaną została, a okaże się z mego krótkiego wywodu, że prawie w wszystkich państwach Europy, w których istnieje ustawa konstytucyjna, długi czas minął, nim kwestja ta uregulowaną została, a co więcej, że w bardzo wielu państwach konstytucyjnych do dziś dnia jej nieuregulowano wcale.

„Zwracając się przedewszystkiem do państw niemieckich, czynię uwagę, że w Prusiech, gdzie jak wiadomo od r. 1848 istnieje konstytucja, nie ma jeszcze odpowiedzialności ministrów, że Bawarja która już w r. 1818 otrzymała konstytucję, ustawa o odpowiedzialności ministrów dopiero w r. 1848 a więc po 30 latach konstytucyjnego życia nadaną została, że w Saksonii ustawa ta dopiero w r. 1831, w Hanowerze dopiero 1848 r. weszła, podczas gdy te państwa, jak wiadomo, przez dłuższy czas posiadały konstytucję; że także aby nie wspominać o małych państwach niemieckich — w belgijskiej konstytucji istnieje zasada odpowiedzialności ministrów, tak jak ją i tu Najj. P. uznał uroczyście, że jednak do tego czasu i w Belgii nie ma osobnego uregulowania tej ustawy, że w belgijskiej konstytucji art. 73 wprawdzie orzeka, iż ministrowie są odpowiedzialni, że jednak specjalny znajduje się ustęp, jako sposób odpowiedzialności ministrów ma być ustanowiony osobnem prawem, i że prawa tego dotychczas nie wydano, o ile mógłem to zbadać; i że w dwóch europejskich, chociaż bardziej oddalonych od nas krajach, w Portugalii i Hiszpanii znajduje się w konstytucji ustawa o odpowiedzialności ministrów, ale wyraźny artykuł bliższe jej oznaczenie osobnemu prawu pozostawia.

„Z dat tych wypływa, że jakkolwiek byłoby to pożądanem, aby poruszona kwestja uregulowaną została w drodze prawnej, przecież nie da się twierdzić, że ustawa ta jest nieodłączną od rozwoju konstytucyjnej zasady.“

Wydział w sprawie Rogawskiego odbyć miał dzisiaj posiedzenie w obecności zaproszonych ministrów, pp. Schmerlinga, Franka i Heina. Jeżeli by rząd nie zechciał wytłumaczyć się podług §. 13 ze stanu oblężenia w Galicji, to wydział nie tylko nie uzna, jak pisze *N. f. Presse*, utraty mandatu Rogawskiego, ale nadto ministerjum znajdzie się w Izbie wobec zwiększonej, solidarnej opozycji w tej kwestji. Posłowie nawet, którzy we wszystkich sprawach dochowują wiary ministerstwu, sprzeciwiają się mu w kwestji Rogawskiego.

Na 6. posiedzeniu Izby posłów w Wiedniu, po wysłuchaniu odpowiedzi p. Schmerlinga w sprawie odpowiedzialności ministrów, przystąpiono do wyboru 36 członków wydziału finansowego. Oddano w ogóle 180 kartek. Z urny wyszli absolutną większością: Giskra (179 głosów), Doblhoff (177), Brinz (176), Pratobevera (176), Herbst (174), Brestl (174), Taschek (173), van der Strass (172), Hopfen (172), Skene (172), Wurzbach (171), Winterstein (170), Grocholski (168), Stummer (167), Kuziemski (159), Ingram (152), Teutsch (152), Kirchmajer (148), Schindler (129), Kaisersfeld (110), Bachofen (104), Hagenauer (104), Groiss (103), Stamm (102), Steffens (100), Alesani (99), Eiselsberg (99), Baritiu (98), Szabel (96), Eugeni Kinsky (95), Hartig (91), Wohlwend (91), razem 32. W mniejszości pozostali między innymi Kuranda, Simonowicz, Rechbauer, Berger, Potocki. Głosy za nimi ważą się pomiędzy 89 a 71. Wypadało jeszcze wybrać czterech. Giskra robi uwagę, że pomiędzy wybranymi znajduje się p. Baritiu, który nie złożył jeszcze przyrzeczenia w miejsce przysięgi i przeto nie może być uważany za członka Izby. Prezydent zgadza się z tem, ale nie wie jakiego Izba jest zdania. Chce więc zapytać. Minister Hein: Można temu bezzwłocznie zaradzić odebraniem przyrzeczenia. Prezydujący: Pan Baritiu jeszcze nie przyjechał, i nie masz go. Muszę przeto zapytać Izby, czy wybór uważa za ważny, lub nie. W ostatnim razie musianoby zamiast 4 przedsiębrać 5 wyborów. Kto za ważnością wyboru p. Baritiu, niechaj powstanie. Nikt nie powstaje. Przy następnym wyborze z głosujących 177 otrzymali większość Alduleanu, Eichhoff, Vrintz; dla wyboru jeszcze dwóch głosowano trzeci raz i wybrano Simonowicza (z Bukowiny) i Streita. Na tem skończyło się posiedzenie z dnia 24. bm., o którem dzienniki niezawisłe nie wiele dobrego umieją pisać. Większość przeważna wybranych do wydziału, mającego roztrząsać budżet na rok 1865, jest ministerjalną. Z listy, ułożonej przez „opozycyjną“ lewicę, przeszła zaledwo połowa, i w tej połowie znajdują się ludzie ze stronnictwa ministerjalnego, albowiem lewica chcąc udokumentować swoją bezstronność, pomieściła w swoim spisie także i ministerjalnych kandydatów do wydziału. „Rezultat ten wyborów — powiada *Wanderer* — jest widocznie skutkiem lawirowania bez planu członków lewicy, podczas kiedy ministerjalni w centrum znają karność i głosują jak jeden mąż. I stało się, że nawet przepadli ludzie tak znakomici, jak Berger, a Mühlfeld sławny nie otrzymał ani jednego głosu.“

Dziś w sobotę, jak się dowiaduje *Krak. Ztg.* wieczornym pociągiem ma do Krakowa przybyć nowo mianowany namiestnik Galicji, J. E. fmp. baron Paumgardten, a w niedzielę ma przyjmować władze.

Ministerjalna *Const. Oest. Zeitung* w korespondencji niby z Galicji podnosi fakt wykrycia przesyłki na dworcu kolei we Lwowie 26 tysięcy pistonów wszelkiego kalibru, deklarowanych jako termometry, i pakietu strzelającego papieru, deklarowanego jako krótki towar. Z faktu tego wyprowadza daleko sięgające wnioski. Na nieszczęście swe wszystkie te wnioski zbudowała na łodzie, bo owe systowane pistony wydano już kupcowi Czuczawie, który je przez Galicję prowadził do Jas, dla wojska tamtejszego, a ów papier strzelający był sprowadzony na zabawki dziecinne: deklarowano je fałszywie dla uniknięcia rozwlekłych formalności w przesyłaniu podobnych materjałów.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin 25. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sądu wniosła prokuratorja przeciw Stanisławowi Sczanieckiemu, hr. Czarneckiemu, Kurnatowskiemu i Denelowi o karę 10, przeciw Jarzembowskiemu 6 lat więzienia w cuchthauzie; przeciw Ludwikowi Sczanieckiemu i ks. Antoniewiczowi o uwolnienie. Na dzisiejszem posiedzeniu wnosi prokuratorja o 15 lat więzienia w cuchthauzie na Mielęckiego i ks. Jarochowskiego, o karę 10 lat na Brauneka, o karę 6 lat więzienia na Wierzbińskiego, o uwolnienie zaś dla obu Radońskich.

Część urzędowa.

— Opróżnioną posadę nauczyciela technicznego przy stanisławowskiej dwuklasowej niższej szkole realnej, połączonej z szkołą główną, z pensją roczną 525 złr. w. a. nadano suplentowi tego zakładu, Józefowi K e r e k j a r t o.

C. k. ministerjum stanu w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości, mianowało prowizorycznie komisarza obwodowego Teofila M a n d y c z e w s k i e g o, adjunkta powiatowego Fryderyka P r o t t u n g a, i koncepistę namiestnictwa Juliusza F o g t a, przełożonymi powiatów.

Edykta. Sąd krajowy lwowski zawiadamia p. Ludwika Leszczyńskiego o zezwolonej intabulacji na dobrach Frydrychowice. Tenże sąd wzywa do sądowego złożenia następujących weksli: a) Weksel z d. 20. lutego 1863, wystawiony przez Jana Carré na 1000 złr.; b) weksel z d. 20. lutego 1863, wystawiony przez Jana Carré na 1,000 złr.; c) weksel z 20. lutego 1864 przez Jana Carré na 750 złr. wystawiony; d) weksel z d. 20. lutego b. r. przez Jana Carré, wystawiony na 1000 złr.

Licytacje. W żółkiewskiej finansowej dyrekcji sprzedaż części Przemysłowa w bełzkim powiecie d. 6. grudnia b. r. w Bełzie. Wadjum 156 złr. 42 kr. — W ekonomacie krajowej dyrekcji skarbu d. 28. listopada b. r. na dostawę płótna pakunkowego i świec łojowych. — U brzeżańskiej władzy obwodowej d. 8. grudnia b. r. w celu zabezpieczenia reperacji gościńca brzeżańsko-tarnopolskiego.

Obwieszczenie. Towarzystwa kredytowego galicyjskiego, wypowiadające kapitał 2,900 złr. na dobrach Grządzowa górna, w obw. sanockim zahipotekowany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(P) **Wiedeń** 23. listopada. Ciągłe narzekania tutejszej publiczności przemysłowej i dzienników na wysokość taryfy na kolejach żelaznych dla przedmiotów, niezbędnych do prowadzenia przemysłu fabrycznego, jak węgli, wyrobów metalowych, maszyn i t. p., spowodowało wreszcie ministerstwo handlu do zarządzenia w tym przedmiocie konferencji, do której pod d. **14.** bm. zaproszono reprezentantów rozmaitych zarządów kolejowych i dwóch delegatów tutejszej Izby handlowej, jednego z zawodu przemysłowego, a drugiego z zawodu handlowego. Konferencja ta, rozważywszy historycznie stopniowanie należytości towarowych na drogach żelaznych, i porównawszy je z zagranicznemi, ma drogą polubowną wystarać się u zarządów kolejowych o zniżenie cen przewozu niektórych artykułów, koniecznych do fabryk. Wiadomości tej nie uważam za obojętną dla was, wskazuje bowiem drogę, jaką dojśćby można było do zniewolenia także zarządu kolei krakowsko-lwowskiej do zniżenia **taryfy**, przynajmniej na niektóre gatunki zboża. Zarząd kolei nie uczyni tego z **własnej** woli, jeno trzeba nań napierać drogą właściwą. W tym razie nie Izba handlowa, ale towarzystwa gospodarcze powinnyby interwenjować do ministerstwa o zebranie takiej konferencji dla zniżenia cen frachtowych na zboże, choćby tylko na ten rok bieżący, kiedy ceny produktów na Zachodzie równają się prawie z cenami w Galicji, i zachodzi taka trudność sprzedaży, iż gospodarze nie są w stanie spieniężyć ziarna na zapłacenie nawet podatku.

Z **Niemiec**, osobliwie z Bawarji nadchodzą ciągłe wiadomości o wielkim pokupie chmielu, który w dobrych gatunkach jest rozrywany. Cetny płacą po 85—95 zł., najlepsze gatunki idą wedle miejscowości pochodzenia po 90, 95, 100, 115, 120, 140 a nawet po 145 złr. za cetnar.

Przy **obligacjach indemnizacyjnych** węgierskich wyszły kupony, a obligacje dostaną nowe kupony.

Lwów 25. listopada. Na dzisiejszym naszym targu notowano ceny następujące w sprzedaży drobnej: mierzyca pszeniczy 3 złr., żyta 1.88, jęczmienia 1.49, owsa 1.8, hreczki 1.93, grochu 2.95, kartofli 1.42; cetnar siana 1.53, słomy 73 ct., słomy pasznej 1.3; sąg drzewa twardego 11.77, miękkiego 8.87.

Czas mamy suchy. Ziemia przyprószyła się śniegiem i przymarzła cokolwiek.

Sambor 20 listopada. Ceny targowe tutaj, równie jak w Krośnie, Dobromilu, Dukli, Lisku i Rymanowie były następujące: mierzyca pszenicy 3.60, 3.35, 3.45, 3.20, 3.25, 3.30; — żyta 2.10, 2.31, 2.36, 2.35, 2.50, 2.35; — jęczmienia 1.80, 2.10, 1.80, —, 2 zł., 2.10; — owsa 96 ct., 1 zł., 1.25, 1.20, 1 zł., 1.40; — hreczki w Krośnie 2.40; — ziemniaków 1.47, 80 ct., —, 1.20, —, 1.5; — cetnar siana 1.30, 2 zł., 1.25, 1.20, 1.20, 1.60; — cetnar nasienia koniczyny w Krośnie 30 zł.; — sąg drzewa twardego 4.70, 6.50, —, 5 zł., 5.20, 5.80; — miękkiego 3 zł. 5 zł., 4.10, 3.20, 2.50, 4 zł. w. a.

Stanisławów 21. listopada. Ceny targowe u nas, tudzież w Buczaczu, Haliczu, Monasterzyskach, Tłumaczu i Bohorodczanach były następujące: mierzyca pszenicy 3 złr., 2.12, 2.80, 2.20, 3 zł. 2.40; — żyta 1.65, 1.40, 1.80, 1.30, 1.50, 1.60; — jęczmienia 1.30, 1.20, 1.20, 1 zł., 1 zł., 1.30; — owsa 80, 65, 84, 70, 60 ct., 1.20; — hreczki, —, 1.35, —, 1.25, 1.50, —, —; — kukurudzy 2.25, 1.90, 2.40, 2.20, 1.75, 1.60; — kartofli 1.30, 77 ct., 1 zł., 80 ct., —, 60 ct.; — cetnar siana 1.25, 1.20, 1.50, 1.50, 1.20, 1.50; — cetnar wełny w Stanisławowie 80 zł.; — sąg drzewa twardego 5 zł., 5.50, 5, 5, 7.50, 5.50; — miękkiego 3 zł., 4.50, 3.50, 4 zł., 5 zł., 4.50 w. a.

Brzeżany 21. listopada. Ceny targowe na tutejszej targowicy, jako też w Bursztynie, Chodorowie, Kozowie, Przemyślanach i Rohatynie były następujące: Mierzyca pszenicy 2.47, 2.25, 2.80, 2.10, 2.50, 2.14; — żyta 1.42, 1.45, 1.60, 1.80, 1.50, 1.37; — jęczmienia 1.32, 1.30, 1.20, —, 1.20, 87 kr.; — owsa 83, 75, 80, 50, 80, 73 kr.; — hreczki 1.33, 1.40, 1.40, 1 złr., 1.40, 1.37; — kukurudzy —, 2.35, —, 2 złr., —, 1.95; — kartofli 1.8, 80 kr., —, —, —, —; 1 cetnar koniczyny w Rohatynie 38 złr.; siana 1.34, 1.10, 1.40, 1.10, 1.25, 90 kr.; 1 cetnar wełny w Rohatynie 40 złr.; 1 sąg drzewa twardego 5, 6, 5.20, 7, 7, 5.4; — miękkiego 4, 5, 4.10, 5.50, 4, 3.30 w handlu drobnym.

Tarnów 18. listopada. (Ceny targowe). Pszenica (za mierzycę) 3.33, żyto 2.15, jęczmień 2.10, owies 1.32, groch 3 złr., bób 1.95, proso 2.30, tatarka 2.25, ziemniaki 1 złr., drzewo twarde (za sąg) 9.45, miękkie 7.25, siano (za cetnar) 1.70, słoma 1 złr., konicz na paszę 1.75. — **Nowy Sącz** 18. listopada. Pszenica (za mierzycę) 3.65, żyto 2.77, jęczmień 2.5, owies 1.10, groch 3.50, ziemniaki 1.5, drzewo twarde (za sąg) 8 złr., miękkie 5.50, siano (za cetnar) 1.30, słoma 70 kr. — **Chrzanów** 17. listopada. Pszenica (za mierzycę) 3.50, żyto 2.35, jęczmień 2.25, owies 1.40, groch 3.25, bób 3.25, tatarka 2 złr., ziemniaki 1 złr., drzewo twarde (za sąg) 8.50, miękkie 6 złr., siano (za cetnar) 1.50, słoma 1 złr., konicz na paszę 2 złr.

Wiedeń 22 listopada. (S z m a t y). Pomimo znacznego i nieustannie się wzmagającego wyrobu konsumcji papieru, papiernie będące w obrębie państwa austrjackiego nawet połowy nie zużywają tych szmat, których im dostarcza monarchia austrjacka, i faktem jest, że rok rocznie po kilka tysięcy cetnarów ginie marnie, gdyż dla małego odbytu wcale ich nie zbierają. Tylokrotnie już robiono kroki, aby ułatwić wywóz tego artykułu za granicę, lecz wszystko dotąd pozostało bez skutku, albowiem rząd mając na oku ochronę przemysłu papierniczego u siebie przed konkurencją zagraniczną, utrzymuje stosunkowo wysokie cło wywozowe, przez co niektóre tylko rodzaje szmat mogą się dostać za granicę. Składy tutejsze są przepełnione, ceny zatem przyciśnione, a handel się wlecze leniwo. Ostatniemi czasy okazało się więcej życia. Zachodzi bowiem obawa braku wody później, i dla tego papiernie przyspieszyły robotę.

Bankructwa przycichły nieco. Temi dniami zbankrutowała tylko firma J. F. Müller w Rumburgu (fabryka płótna). O dalszych nie słychać.

Dziennik rolniczy, wydawany przez Towarzystwo gosp. rolnicze krakowskie, w nr. 22 z d. 15. listopada zawiera następujące przedmioty: O uprawie głębokiej (dokończenie). Sprawozdanie z posiedzenia komitetu d. 18. października 1864, którego przedmiotem obrad był teraźniejszy stan szkoły gospodarczej w Czernichowie. (Sprawozdanie to podamy jutro). Dalej następują: Prawdy gospodarskie (dokończenie) przez Seweryna Leśkiewicza. Lekarstwo przeciw zarazie bydła (jest to opis kuracji za pomocą rośliny „płeszne ziele", „płesznik" (Pulicaria vulgaris, gemeines Flöhkraut albo Christinenkraut), podanej przez p. Józefa Bernowskiego, radcy magistratualnego w Krakowie, o czem donosiliśmy przed pół rokiem). Aforyzmy gospodarskie.

Przyjechali d. 24. listopada.

Pp. Komarnicki B. z Sassowa, Main O. z Wiednia, Sturdza M. z Mołdawy, Zagórski M. z Podburza, Frank F. z Nabaczowa, Reindel A. z Ulicy.

Wyjechali d. 24. listopada.

Pp. Bernatowicz H. do Sarnik, Sturdza M. do Mołdawy, Caradya K. do Wiednia, Horodyński B. do Zbydniowa.

Kurs lwowski, z dnia 25. listopada.	Dają w. a. zł.	ct	Żądają w. a. zł.	ct
Dukat holenderski	5	49	5	54
Dukat cesarski	5	51	5	56
Moskiewski półimperjał	9	52	9	65
Moskiewski rubel srebrny	1	82	1	85
Moskiewski rubel papierowy	1	46	1	48
Pruski talar kur.	1	73	1	75
Galic. listy zast. w m. k. (bez kuponów)	73	80	74	50
Galic listy zast. w m. k. (bez kuponów)	77	49	78	19
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	28	73	93
Pożyczka narodowa	79	50	80	18
Akcje kolei żel. gal.	234	67	236	83

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 25. listopada.	W. A. zł.	ct
Oblig. długu państ. 5%, za 100 zł. m. k.	71	40
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 zł. m. k.	80	—
Losy z r. 1860	94	20
Akcje banku narod. za 1000 zł.	782	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 zł.	178	—
London 10 funt szterlingów	116	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	56
Srebro za 100 złr. w a.	115	75

Wiedeń 24. listopada.	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Metaliki na wal. a.	66	70	66	50
Pożyczka narod.	80	10	80	20
Metaliki na m. k.	71	50	71	60
Obl. ind. niż. austr.	90	25	90	75
„ „ węgiers.	73	40	74	00
„ „ cbor. i ban.	75	25	75	75
„ „ galicyjsk.	73	50	74	00
„ „ bukowins.	72	00	72	50
„ „ siedmiogr.	71	75	72	25
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	156	25	156	50
„ „ „ 1854	89	50	89	75
„ „ „ 1860	94	35	94	40
„ „ „ 1864	83	80	83	90
„ kredytowe	127	00	127	55
„ ks. Esterhazego	108	00	110	00
„ ks. Salm	30	00	31	50
„ hr. Palffy	28	00	28	50
„ ks. Klary	27	00	27	50
„ hr. St. Genois	25	75	29	25
„ miasta Budy	26	75	27	25
„ ks. Windischgrätz	18	75	19	25
„ hr. Waldstein	19	50	19	00
„ hr. Keglevich	14	00	14	50
„ Rudolfa	11	00	12	00
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr.	783	00	784	00
„ anglo-austr.	82	75	83	25
Zakładu kredytowego	178	40	178	50
Kolei półn. Ferdynanda	191	00	191	20
„ galicyjskiej	235	80	236	00
czerniowiec. z wpł. 25%	49	00	49	50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 zł. nr.	98	00	98	16
Frankf. u. M. 100	98	00	98	20
Hamb. 100 mark.	87	40	88	60
Londyn 10 funt.	116	15	116	30
Paryż 100 frank.	46	20	46	25
Warszawa 24 listopada.				
Półimperjały . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok.	14	73	14	77
„ kupon.	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied.	78	25	78	33
Akcje kol. żel. war. bydg.	86	00	86	00
Paryż 24 listopada.				
Renta 3%	65	05	00	00
Londyn 24. listopada.				
Konsole	89	[illegible]	90	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.